

35719

CZYTELNIA
Z. PIASECKIEGO

E. Piasecki Wychowanie fizyczne...

Publ. 319857. II

7

" 163

35719



1986 D 103 p. 15

ODBITKA Z „RUCHU” Sygn

Dr. Eug. Piasek: (Lwów).



WYCHOWANIE FIZYCZNE

na II międzynarodowym kongresie higienistów szkolnych
w Londynie, 5—10 sierpnia 1907 r.

Już sam fakt, że tegoroczny kongres odbył się w Anglii, wystarczy jako rękojmia, iż wśród przedmiotów, na nim omawianych, wychowanie fizyczne, czyli część pozytywna higieny szkolnej, musiało zająć jedno z najpocześniejszych miejsc. Tak też było w istocie. Anglik z natury myśli o szkole jako środowisku wychowania cielesnego na równi co najmniej z umysłowem. Toteż już w mowach powitalnych, wygłoszonych przez licznych dygnitarzy, kwestye z tego zakresu, będące obecnie w Anglii przedmiotem sporu w kołach pedagogicznych, jak np. sprawa wprowadzenia ćwiczeń wojskowych do szkół, poruszano i rozstrzygano w różny sposób. Poza tem, nad działem tym obradowały dwie sekcye kongresu: piąta, o nazwie oficjalnej: „Wychowanie fizyczne i nauczanie higieny osobistej” i szósta, zatytułowana: „Hygiena pozaszkolna, kolonie i szkoły wakacyjne; stosunek wzajemny domu i szkoły”. Zgłoszono tam 47 odczytów, po wielu zaś z nich rozwijała się ożywiona dyskusya. Reszty dopełniły demonstracye obrazów świetlnych, popisy gimnastyczne, zwiedzanie połączonej ze zjazdem wystawy, oraz wycieczki niezmiernie pouczające, których tak wiele wstawiono w program, że kongresieści miewali codziennie niemal kłopot z wyborem z pośród kilku równie nęcących zaproszeń.

O sprawozdaniu, któreby mogło sobie rościć jakie takie pretensye do dokładności, dziś jeszcze nie może być mowy, dopóki biuro kongresu nie wyda kilkotomowego raportu urzędowego. Jak widzieliśmy, już samo wychowanie fizyczne uległo podziałowi na dwie sekcye. Dodajmy do tego, że po dziś dzień higiena szkolna nie doszła do tego stopnia specjalizacyi, aby adepci jej nie interesowali się zarówno wszystkimi, lub przynajmniej kilkoma jej działami. Przy podziale na 11 sekcyj przeważała tu więc gonitwa ustawiczna ze sali do sali za najbardziej danego członka obchodzącymi tematami; i Wasz sprawozdawca nie może się pochlubić nieustanną wiernością sekcjom V i VI. Mimo tych niewygód, nieuchronnie, jak się zdaje, związanych ze zjazdami takich rozmiarów i o tak obszernym programie, komitet dołożył wszelkich starań, aby członków informować o toku obrad lepiej, niż to stało się na kongresie norymberskim przed trzema laty. Odczyty, a przynajmniej ich streszczenia, wydrukowano już przed kongresem i rozdano członkom, tak, że nawet w czasie samych obrad, kto chciał zadać sobie tę ogromną pracę, mógł zyskać ogólny pogląd na tok rozpraw.

Ale przystąpmy do samej rzeczy. Gimnastykę omawiał szereg prelegentów wyłącznie ze stanowiska systemu Linga. Nietylko skandy-

nawczycy przyjezdni (Knudsen) lub osiedli w Anglii (Österberg, Grenfell), lecz i synowie i córki Albionu przemawiali w tym duchu, co wskazuje na korzystną zmianę zapatrywań, zyskującą coraz więcej pola. Ze w praktyce pozostaje jeszcze do wyparcia wiele niemieckiej akrobatyki, okazało się z niektórych popisów na wystawie. Ale już samo zwycięstwo systemu szwedzkiego na polu teorii, zupełny brak oponentów choćby z pośród bardzo obficie obecnych Niemców, stanowi ważny krok naprzód.

Dział ćwiczeń swobodnych (gry, sporty, wycieczki, tańce i t. p.) był oczywiście, odpowiednio do środowiska, omawiany znacznie obszerniej. Tak z mowy przewodniczącego sekcji VI (lorda Kinnairda, wybitnego sportsmana, prezydenta Football Association), jak z licznych odczytów i dyskusji dowiedzieliśmy się, że dziś życie sportowe jest zorganizowane nie tylko w słynnych Public Schools, przeznaczonych dla dzieci zamożnych rodzin, lecz i w najgorzej nawet uposażonych szkołach ludowych. Ofiarą pracy nauczycieli (którzy za te usiłowania nie biorą żadnego wynagrodzenia, jak to u nas się dzieje!) i pomoc ze strony gmin, klubów sportowych i jednostek, doprowadziły do stworzenia potężnej sieci organizacji sportowych szkolnych. Taka piłka nożna np., przeciw której u nas jeszcze dają się słyszeć głosy obawy ze strony zniewieściałych profesorów szkół średnich, tam ma swój klub w każdej prawie szkole ludowej, a wyniki, notowane przez pedagogów, lekarzy i rodziców, są tylko dodatnie. Jak wszędzie, tak i tu Anglia hołduje zasadzie emulacji, nagradzając wędrownymi tarczami lub pucharami szkoły zwycięskie — i znów kola pedagogiczne mileżą o złych skutkach tego systemu, tak obawianych przez teoretyków kontynentu.

Dr. L. H. Gulick z N.-Yorku bardzo przekonywująco przemawiał na korzyść wprowadzenia tańców ludowych w program ćwiczeń cielesnych szkolnych, operując przy tem dowodami czerpanymi z doświadczeń, poczynionych z całym szeregiem tańców różnych narodowości, kolonizujących Stany Zjednoczone, w szkołach ludowych nowojorskich. Myśl sama nie nowa: szwedzi, a za nimi duńczycy, dawno już wcieliili naukę swych tańców narodowych do gimnastyki. Nową była może tylko pewna przesada, z jaką p. G. chciał tańce uczynić rodzajem surogatu wychowania fizycznego dla dziewcząt, za co doznał odprawy ze strony samychże kobiet, nie chcących się zrzekać prawa do nieamputowanego programu ćwiczeń cielesnych.

Dz y u d z y e u znalazło rzeczniczkę w pani Roger Watts z Londynu, która nie poprzestała na odczycie, lecz dała ponadto znakomity popis swej szkoły, któremu przypatrywały się tłumy widzów w hali wystawy. Udało jej się istotnie udowodnić, że cały szereg łatwiejszych ćwiczeń japońskich nadaje się zupełnie dobrze do nauki nawet większych zastępów dzieci.

O stanowisku pracy ręcznej wśród środków wychowania fizycznego mówił zasłużony twórca sjojdu duńskiego, Aksel Mik k e l s e n z Kopenhagi, dowodząc, że wymagana tu precyzja wykończenia czyni ze sjojdu rodzaj gimnastyki ośrodków nerwowych, konieczny dla uzupełnienia stosunkowo grubszych ćwiczeń w kojarzeniu ruchów, zawartych w gimnastyce właściwej i grach ruchowych. Kleinpeter z Gmunden żądał przekształcenia całego systemu nauczania w ten sposób, aby punkt ciężkości tworzyła nauka o rzeczach, zdobywana możliwie samodzielnie przez ucznia w polu lub pracowni pracą nie tylko mózgu, lecz i nerwów oraz mięśni.

Korpusy, szkoły i kolonie wakacyjne były przedmiotem ożywionych rozpraw. Prócz szeregu instytucji, mniej lub więcej zbliżonych do zwykłego u nas typu, opisywano niemieckie i angielskie szkoły leśne (Waldschulen, Open Air Schools). Holendrzy popisali się swemi obozami wakacyjnymi, gdzie młodzież, pod dowództwem oficerów, prowadzi życie wojskowe. Również Anglia wykazała swe świeże próby tego rodzaju (Bisley Camp School), oraz, dużo doskonalsze pod względem wychowawczym, obozy cywilne szkół niektórych, jak Clayesmore School, gdzie młodzież korzysta z feryi dla urządzania wycieczek dalekich o charakterze naukowym, spędzając znaczną część dnia na rowerze, nocie zaś w namiotach. Duńczycy wykładali o znanym swym oryginalnym systemie, polegającym na umieszczaniu dzieci miejskich u rodzin włościańskich na wsi, nawzajem zaś na wycieczkach dziatwy wieśniaczej do miasta w celach oświaty.

Metodyka wychowania fizycznego była przedmiotem odczytu Waszego sprawozdawcy, który oświadczył się za zastosowaniem i tu przyjmującej się coraz powszechniej (za przykładem szkół angielskich) w nauczaniu fizyki i chemii metody heurystycznej. Odczytu tego nie streszczam obszerniej, gdyż tłumaczenie jego wkrótce ukaże się w „Ruchu”. Wspomnę tylko, że u słuchaczy angielskich znalazł oddźwięk, czemu dał wyraz przewodniczący sekcji, John G. Kerr z Glasgowa, popierając myśl prolegenta na podstawie swego doświadczenia.

Wychowaniem fizycznym dziewcząt zajmowało się kilka prelegentek. Z tych p-na Rendel (Dunfermline) zaznajomiła nas z godną naśladowania instytucją swego miejsca pobytu w postaci kursów półrocznych, przeznaczonych dla dziewcząt, wychodzących ze szkoły ludowej. W program tych kursów wchodzi: gimnastyka, pływanie, gry ruchowe, higiena, pomoc w nagłych wypadkach, pielęgniarstwo, gotowanie, szycie, pranie (porządek przedmiotów oficjalny). Szwedka zaś Gurli Linder okazywała model ubioru zdrowotnego dziewcząt i wskazała na zwyczaj szkół żeńskich w swej ojczyźnie, według którego szkoły te posiadają wzory polecenia godnych ubiorów i propagują je, wpływając na uczennice i ich matki.

Tyle co do samych rozpraw. Wystawa z natury rzeczy nie mogła w tym zakresie dać dużo. Wiele szkół wystawiło fotografie ćwiczących jednostek i zastępów; wzorowe były jedynie szwedzkie. Przyrządów gimnastycznych wystawiono niewiele, a to, co było, świadczyło znów o zwycięskim pochodzie systemu Linga. Sporty i przybory do nich są w Anglii tak wyspecjalizowane poza obrębem szkoły i tyle sam Londyn posiada olbrzymich magazynów tych towarów, że nikomu na myśl nie przyszło umieszczać je na tej wystawie. Natomiast niezmiernie pouczające były wycieczki uczestników. Poznali w nich szkoły ludowe londyńskie w kilku dzielnicach, gdzie ćwiczenia cielesne są wprawdzie zorganizowane w dość pierwotny sposób jako prawie wyłącznie ruchy wolne (u chłopców czerpane z gimnastyki niemieckiej, u dziewcząt zaś ze szwedzkiej), na baczność jednak i zaslugożyli wzorowo urządzone, asfaltowane boiska (gdzieniegdzie na dachu szkoły), pozwalające na użycie nawet po długotrwałej ulewie. W t. z. „Truant Schools” (szkołach karnych, dosłownie: szkołach próżniaczych) leniwe i nieposłuszne dzieci są poddane wychowaniu, którego głównym składnikiem jest gimnastyka, prowadzona nader energicznie; wynikiem nietylko wspaniałe mięśnie, lecz wielka karność i zamiłowanie do porządku. Zwiedzaliśmy też lepiej uposażone szkoły londyńskie dla dochodzących (St. Paul's School,

Hammersmith) i podziwiali, jak pośród potwornego cielska największego miasta kuli ziemskiej angielska pedagogia potrafiła wytworzyć istną sielankę: olbrzymie, starannie utrzymane, murawą pokryte boiska—a wśród nich sam odwieczny gmach szkolny zarosły zielenią dzikiego wina, tak niepodobny do naszych ponurych koszar szkolnych... Nie pominięto oczywiście tradycyjnych siedzib staroangielskiego wychowania synów klas zamożnych. Pola Etonu, o których Wellington miał wyrzec pamiętne słowa: „It was here that Waterloo was won” (Tu oto wygrano bitwę pod Waterloo), uznając w nich źródło niespożytej energii oficerów swej armii,— gdzie młódz uprawia męskie sporty w cieniu wiekowych drzew i jeszcze starszych murów sławnego kolegium; współzawodniczący z Etonem Harrow on the Hill; uniwersytety w Oxford i Cambridge; wszędzie mógł przybysz z kontynentu studyować zdrowy rozum wyspiarzy, którzy pierwsi od czasu starożytnych Greków pokusili się o rozwiązanie problemu równowagi wychowania cielesnego z umysłowym.

Z nowszych, importowanych z zagranicy kierunków, kongresיסci widzieli Physical Training College Szwedki Osterberg w Dartford. Ta pepiniera nauczycielek gimnastyki łączy systematykę szwedzką z angielską higieną życia codziennego; kandydatki przebywają przeważnie na wolnym powietrzu (nawet lekcye teoretyczne po części w ogrodzie), z gołą głową i w ubraniu nadzwyczaj zdrowotnym.

Zaraz w pierwszym dniu kongresu zwiedzono Bisley Camp School, świeżo założoną kolonię wakacyjną o typie wojskowym, o tyle różną od ćwiczeń żołnierskich naszych uczniów, że strzelnica stanowi tu punkt ciężkości, a nie musztra.

Zupełnie świeża, a nawet dopiero na wykończeniu, jest też Open Air School w Letchworth, instytucya stwierdzająca wymownie, jak daleko sięga głód świeżego powietrza u Anglosasów. Szkoła, fundowana przez bogatą starą pannę, zupełnie głuchą, z tego typu, który u nas można widzieć chyba w dobrze ogrzanej izbie przy kabale lub pasyanisie — jest budowana cała ażurowo, tak że powietrze ma przystęp do każdego zakątka. Sala wykładowa ma dach płócienny, rozsuwany w czasie pogody. Jądro nauki stanowią zajęcia praktyczne w pracowni i w ogrodzie. Uczniowie mają spać na łózkach zawieszonych w powietrzu na blokach i sznurach, aby powietrze swobodnie krążyło dokoła ich ciał. W Anglii, gdzie tysiące ludzi uprawiają sport obozowania pod gołym niebem, nocując zimą nawet w otwartych namiotach, taka szkoła oczywiście nikogo nie dziwi. Jest ona jedynie logiczną konsekwencyą rozwoju zamiłowania do wolnego powietrza u ogółu.

Nie byłoby to tymczasowe sprawozdanie zupełnem, gdybym nie wspomniał o stosach zadrukowanej, a bardzo cennej bibuły, którymi oblaadował się każdy z nas w czasie kongresu. Pochodziły one nietylko od komitetu kongresu lub od wystawców. Poszczególne komitety narodowe wydały specjalne broszury dla użytku zjazdu, opisując w nich wyczerpująco stosunki szkolne swych krajów; w miejscach zwiedzanych też często otrzymywaliśmy mnóstwo informacji drukowanych.

Wynik ostateczny kongresu musimy nazwać nad wyraz dodatnim. Tysiące ludzi rozjechały się do domów z świeżą ochotą do dalszej pracy, z nowymi ideałami, z wiedzą, z doświadczeniem pomnożonym międzynarodową wymianą. A wreszcie last but not least — nawiązano w ciągu dni kilku mnóstwo szczytych znajomości i przyjaźni, które trwać będą mimo setek i tysięcy mil odległości, na korzyść młodzieży wszystkich krajów.





Biblioteka Główna Akademii
Wychowania Fizycznego w Poznaniu

35719



101-035719-00-0